

CZY POLSKA PSYCHOLOGIA WŁĄCZY SIĘ W GŁÓWNE NURTY NAUKI ŚWIATOWEJ PRZED 2026 ROKIEM?

Postawione niedawno przez Edwarda Nęcę pytanie o to, „czy psychologia przetrwa do 2026 r.” (zob. artykuł pod tym tytułem opublikowany w: *Charaktery*, 2005, listopad, 47), Piotr Jaśkowski zawęży, sprowadzając je do problemu przyszłości polskiej psychologii. Stawia tezę głoszącą, że największym problemem polskiej psychologii jest samomarginalizacja. Próbuąc znaleźć drogi wyjścia z tego stanu, proponuje „umiędzynarodowienie” polityki publikacyjnej oraz standardów oceny dokonań naukowych. Sądzę, że zdecydowana większość polskich psychologów generalnie podziela ten pogląd, przynajmniej w sferze deklaracji. Mamy wszyscy świadomość tego, że przyjęcie standardów powszechnie stosowanych we współczesnej nauce jest warunkiem koniecznym włączenia polskiej psychologii w europejski obszar badawczy, lecz – moim zdaniem – niewystarczającym, bowiem problem jest szerszy.

W swoim artykule Jaśkowski przyjmuje ukryte założenie, iż polska psychologia wymaga „naprawy”. Czy założenie to jest trafne? Pytanie to stawiam sobie, mając świadomość, że w naszym kraju nie brakuje wybitnych badaczy, którzy efektywnie uczestniczą w głównych nurtach współczesnej nauki i wywierają istotny wpływ na badania w polskiej psychologii. Wszyscy jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że potencjał naukowy i dokonania polskiej psychologii nie znajdują właściwego odzwierciedlenia w literaturze światowej. W tym zakresie należy przyznać rację Jaśkowskiemu. Chyba nadszedł czas na refleksję o kondycji psychologii w naszym kraju. W swoim komentarzu chciałbym zwrócić uwagę na trzy sprawy, moim zdaniem kluczowe, dla podjętej przez Jaśkowskiego debaty nad „naprawą” polskiej psychologii.

Po pierwsze, tezę o samomarginalizacji powinno się poszerzyć na całą polską naukę. Mała to pociecha, ale zarzuty, które Jaśkowski formułuje pod adresem polskiej psychologii, dotyczą również innych dziedzin badań naukowych w Polsce. Jeśli dobrze sobie przypominam, w narodowym rankingu cytowań obejmującym 2005 rok ujęci zostali jedynie polscy historycy. Liczba cytowań polskich autorów reprezentujących inne dyscypliny była tak znikoma, że wypadła z rankingu. Pod tym względem polska nauka osiąga poziom krajów trzeciego świata. Trzy lata temu w artykule pt. „O genezie syndromu Sokala” (*Forum Akademickie*,

2003, maj, 5) starałem się wykazać, że system organizacji nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce jest nieefektywny, a nawet może być uznany za patogeny. Dyskutując nad sytuacją polskiej psychologii, nie można tracić z pola uwagi szerszego kontekstu, warunków uprawiania nauki w Polsce, a także schematów myślenia i nawyków pracy badawczej w wiodących środowiskach naukowych naszego kraju. Problem ten jest coraz częściej dyskutowany w różnych środowiskach akademickich i nie ma sensu rozwijać go w tym miejscu. Warto jednak zadać sobie pytanie, czy instytucjom naukowym, a także polskim profesorom zależy na zmianie aktualnego stanu. Czasami odnoszę wrażenie, że większość z nas nie chce niczego zmieniać i nie odczuwa potrzeby włączenia się w główne nurty współczesnej nauki, zadowolając się sukcesami na polskim „ryнку nauki”.

Po drugie, jesteśmy świadkami przemian w uprawianiu nauki. Postęp doprowadził również i w tym zakresie do globalizacji. Wkład do wiedzy wnoszą współcześnie międzynarodowe zespoły badawcze, ludzie, którzy czasami nigdy się nie widzieli. Dzięki rozbudowującej się sieci wymiany informacji coraz bardziej traci na znaczeniu „narodowy” punkt widzenia w ocenie dokonań naukowych. W tym kontekście wydaje się, że w przedstawionym przez siebie rozumowaniu Jaśkowski popełnia nie tyle błąd logiczny, ile raczej jest niekonsekwentny. Z jednej strony jego rozważania sugerują, że współcześnie nie ma psychologii niemieckiej, francuskiej czy węgierskiej. Jest jeden system standardów naukowych i jedna sieć wymiany myśli, w której powinniśmy uczestniczyć. Z drugiej jednak strony, zastanawia się on nad tym, czy polska psychologia przetrwa. Moja odpowiedź na to pytanie jest prosta: myśląc w kategoriach narodowych, polska psychologia przetrwa niezależnie od tego, czy uda się jej włączyć w główny nurt badań psychologicznych. Przetrwa nawet wówczas, gdy niczego nie zmienimy, a liderzy polskiej psychologii zadowolą się statusem lokalnych liderów, wyłączając polską psychologii. Chyba nie o takie pytanie i taką odpowiedź chodzi Jaśkowskiemu.

Po trzecie, moim zdaniem w ostatnich latach rozwój badań psychologicznych w Polsce jest blokowany wieloma fałszywymi przekonaniem na temat standardów pracy naukowej i pozornymi sporami naukowymi. Jeśli chodzi o fałszywe przekonania, zaliczyłbym do nich przede wszystkim rozpowszechnioną wśród nas (jak zauważyłem, także wśród kolegów z innych krajów) wiarę w punkty, które torują drogę kariery. Punkty stają się ważniejsze niż wyniki badań. Produkujemy artykuły na ilość (np. tworząc tzw. spółdzielnie) i coraz częściej uczestniczymy w bezsensownych, jałowych konferencjach (także zagranicznych!), zastanawiając

się „co ja tutaj robię?” Czynimy to jednak, aby wykazać się „dorobkiem”. W dążeniu do ilościowego uściślenia oceny dorobku naukowego pomieszały się nam zupełnie kryteria wartości w nauce. W tym kontekście dziwi mnie również wiara Jaśkowskiego w obiektywność indeksu cytowań. Zdrowy rozsądek podpowiada, że czasami lepszym badaczem jest ten, który ma nieliczne cytowania, niż ten, którego prace cytują koledzy, w wąskim gronie specjalistów od jednego i często mało ważnego zagadnienia, albo ten, którego praca jest powszechnie przywoływana z powodu niesolidności lub błędu naukowego. Jeśli natomiast chodzi o pozorne spory, to w polskiej psychologii zaczyna irytować mnie dyskusja nad współczesnymi dokonaniem biologii w kategoriach sporu między „psychologią humanistyczną i biologiczną”. Takie jego sformułowanie zrobiło karierę na przełomie lat 60. i 70., gdy wydawało się, że paradygmat biologiczny w badaniach psychologicznych wyczerpał się. Uważam, że spór ten współcześnie jest źle zdefiniowany. Moim zdaniem, chodzi o zupełnie inny problem. Postęp technologiczny umożliwił bardziej precyzyjny pomiar parametrów fizykochemicznych organizmu. Cóż jednak z tego, że potrafimy dzisiaj mierzyć czasy reakcji w milisekundach, że potrafimy obrazować przebieg pobudzenia nerwowego itp., kiedy w ślad za nowymi, a czasami nawet zaskakującymi danymi empirycznymi nie pojawiają się nowe i wyczerpujące teorie. Owszem, nowym faktom towarzyszą teorie, ale zwykle wąskie, często mające status hipotez wymagających potwierdzenia, które przynajmniej do tej pory nie wnoszą niczego nowego do ogólnej teorii zachowania. I tu dochodzimy – moim zdaniem – do kluczowej kwestii w dyskusji nad statusem psychologii jako nauki, w tym polskiej. Możemy mnożyć dane empiryczne dotyczące różnych poziomów organizacji zachowania (biologiczny, psychologiczny, społeczny). Nie zrozumiemy jednak zachowania człowieka bez teorii całościowych, uogólniających te fakty. Z przykrością musimy stwierdzić, że w polskiej psychologii końca XX wieku stopniowo zanikał wysiłek teoretyczny w tym kierunku. Prawdopodobnie sposób, w jaki w polskiej psychologii wywierany jest nacisk na empirię, „zabija” w naszym środowisku badania teoretyczne, które – moim zdaniem – są rdzeniem nauki. Na szczęście zdarza się, ostatnio coraz częściej, że czołowi polscy profesorowie psychologii (w tym metodolodzy) w swoich wystąpieniach publicznych powracają do upowszechnionego za sprawą Kurta Lewina powiedzenia, że „[...] nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria”, sugerując, że powinniśmy je na nowo zrozumieć.

Na koniec chciałbym odpowiedzieć na pytanie postawione przeze mnie w tytule tego komentarza. Jestem przekonany, że polska psychologia nie tylko prze-

trwa, ale włączy się aktywnie w główne nurty współczesnej nauki. Odczuwam prawdziwy żal, że kilku studentów mojego instytutu przerwało studia w Bydgoszczy i kontynuuje je w zagranicznych uniwersytetach. Choć piszę im rekomendacje coraz mniej chętnie, to jednak czynię to nadal, bowiem większość z nich radzi sobie całkiem nieźle, nawet – muszę to przyznać, że ku mojemu zaskoczeniu – w *tutorskim* systemie studiów Uniwersytetu Oxford. Wierzę, że o osiągnięciach tego pokolenia naszych studentów usłyszymy w niedalekiej przyszłości.

Janusz Trempała
Instytut Psychologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy